

Słowa ranią...

WYWIAD



Doświadczenia życiowe, które przechodzimy potrafimy załamać niejednego człowieka. Zapraszamy do rozmowy z Dobromirem Makowskim, który przez przyjaciół nazywany jest „Makiem”.

Zacznijmy Dobromirze od początku. Opowiedz nam o swoim dzieciństwie. Jak ono wyglądało?

Bardzo ciężko. Rodzice nadużywali alkoholu do tego stopnia, że w trakcie jednej z libacji alkoholowej pokłócili się i przyszedł interwieniować milicjant. Rodzice pobili go i wyładowali w kryminale. Resztą mojego rodzeństwa, dużo starszą ode mnie opiekowała się babcia. Ja i mój brat Radek trafiliśmy do domu dziecka dla małych dzieci. Mieliliśmy zaledwie 1,5 roku. Byliśmy tam 5,5 roku, skąd zabrał nas tato. Dzieciństwo było traumatyczne także z tego powodu, że zostawiła nas mama, a do tego rodzice rozeszli się ze sobą.

Utkwił Tobie jakiś obraz z tamtego okresu?

Pamiętam, jak tata zabierał mnie w piątek wieczorem do domu. Był niewidomy. Szliśmy ulicami Łodzi, a on mnie prosił, że bym sygnalizował mu jakąś przeszkodę naciskając jego rękę. W ten sposób wiedział, że zbliża się przeszkoda. Gdy wracaliśmy do domu, włączał stary magnetofon Kasprzak, grał ciężki metal Black Sabat, a sam kupował wódkę wyborową czystą i zaczynał pić. Potem zaczynał nas bić. Dochodziło do awantur, rzucał nami po ścianach. Działy się straszne rzeczy. Piętro wyżej mieszkała babcia, jak już przepił pieniądze to brał siekiere, szedł do niej i grożąc jej zabierał jej rentę, ostatnie pieniądze. Bywały także sytuacje, gdy tata zamykał wszystkie drzwi, kazał przynieść pasek żołnierski, którym bił potem mnie i mojego brata. Pamiętam sytuację, kiedy mama przysłała do nas do domu. Była podpiita. Brała nas za włosy i uderzała mnie twarzą w stół, kiedy nie potrafiłem odpowiedzieć na rachunek matematyczny. W ten sposób złamała mi nos. Przez stresową sytuację trudno było mi się skupić na nauce. Wtedy postanowiłem uciec. Pierwszy raz uciekam z domu z moim bratem, potem drugi raz. Rodzice byli bardzo uzależnieni od alkoholu, a mieszkając z tatą widziałem przykre sceny.

Wysyłał Was ojciec po alkohol?

Tak, w nocy. Obok, gdzie mieszkaliśmy znajdował się sklep nocny. Ekspedientka nas znała i mówiła, że skoro przyszły dzieci Makowskiego, to pewnie Sławek pije. Wracaliśmy z alkoholem. Ślepotą tatę powodowała, że jak miałem 7-8 lat i szedłem z nim ulicą, to niejednokrotnie wywracał się. Nienawidziłem Boga i pytałem się Go dlaczego tak jest. Ubliziałem Jemu i wyzywałem Go, wręcz kłóciłem się z Nim. Mieszkaliśmy razem do 11 roku życia. Przez ten czas w domu odbywały się imprezy. W domu było biednie, a ja zacząłem w szkole kraść. Wchodziłem do szatni i grzebałem kolegom po kieszeniach w kurtkach. Coraz częściej krałem, ale w głębi serca było mi przykro, że to robię. Podobnie, jak przykro mi było, że chodzę w dziurawych butach. Koledzy śmiali się z mojego tatę, że jest „ślepokiem”. Wyzywali go często. Dookoła byli koledzy, którzy mieli poprawne rodziny. Śmiali się ze mnie, że idzie Makowski i jego ojciec. Kiedyś poszedłem z tatą do kościoła, potknął się i usłyszałem, że Makowski znowu jest pijany. Nienawidziłem ludzi w kościołach, którzy tak łatwo oceniali bliźniego z boku, a tak trudno przychodziło im podejść i powiedzieć: *Panie Sławku jest Pan niewidomy, może Pan czegoś potrzebuje? Może możemy jakoś pomóc?* Ja tego nie rozumiałem, bolało mnie to w moim sercu. Prowadziło to do mojej zgorzchniałości. Tata pił, mama miała problem z emocjami. Uciekałem do szkoły, a panie sprzątaczkę dawały mi kanapki. Pedagodzy nie interweniowali co się dzieje w rodzinie, zrzucali to na kuratorów sądowych. Kiedyś tata pod wpływem alkoholu zagroził mi, że mnie zabije. Bardzo się wystraszyłem. Jak był pijany to do wszystkiego był zdolny. Uciekłem, spałem w budynku. Ponieważ było Święto Zmarłych, naznosiłem tam mnóstwo zniczy, a właściciel złapał nas następnego dnia rano w tym domu. Przyjechała policja i pojechałem do pogotowia opiekuńczego. Myślałem, że będę tam bezpieczny. Zanim jednak trafiłem do pogotowia opiekuńczego usłyszałem jednak słowa, który odcisnęły bardzo mocne piętno na moim dalszym życiu.

Jakie to były słowa?

Że jestem zerem, nikim i nic ze mnie nie będzie. Słowa te pracowały we mnie, ale niestety w negatywnym tego słowa znaczeniu. Wyrastałem w przekonaniu, że jestem zerem. Trzeba tutaj dodać, że najbardziej chłonną istotą jest dziecko. 4, 5-letnie dziecko słyszy. Każda negatywna informacja wypowiedziana pod jego adresem może wydać tragiczny owoc, zatem zanim coś się powie, należy dokładnie zastanowić się na tym, co chce się dziecku powiedzieć. Jeśli mówi się do kogoś: Ty idioto, mówi się przekleństwa i niszczy to co dał Bóg. A dziecko jest błogosławieństwem, darem miłości. Błogosławieństwem jest wszystko to, co wychodzi z łona matki. Żyć należy takim błogosławieństwem, a będzie błogosławiony dom i błogosławione dzieci. Skąd narkotyki, dlaczego młodzież ucieka w alkohol? Najwięcej przypadków narkomanii u młodzieży spowodowali dorośli. My daliśmy im youtube, gry komputerowe, w których się zabija. To my pokazujemy im jak spożywa się alkohol, pali papierosy. To my pokazujemy im filmy, w których jest brudny seks. A potem mamy do nich żal, że mają problemy ze sobą czy z prawem. Jedyną opcją, żeby to zatrzymać jest owoc miłości. Relacja z młodym człowiekiem, mówienie do

cd. na str. 2

W NUMERZE:

NADZIEJA

4

Nie jesteś sam



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

5-6

Nowe Życie na Nowy Rok



OPIEKA

6

Nadzieja



BOŻE NARODZENIE

6

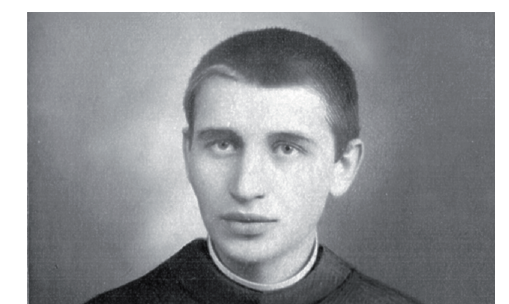
Narodziny Nowego życia



SŁUGA BOŻY

7

Życie zatopione w Eucharystii



cd. ze str. 1

niego: Jesteś piękna(y), wartościowa(y), jesteś mądrym człowiekiem. Masz talent. Jest takie powiedzenie: Co człowiek sieje, zbierać będzie. Słowa są ziarnem. Pamiętajmy o tym.

Jadąc do pogotowia opiekuńczego, myślałeś że będziesz tam bezpieczny?

Dokładnie. Że pogotowie to będzie w końcu dobre miejsce, jak nazwa wskazuje, że ktoś się mną zajmie i pomoże. Gdy otworzyły się drzwi stał tam wychowawca, który uderzył dziewczynę otwartą ręką w twarz mówiąc jej, że ma iść do pokoju bo nie będzie dzisiaj z nią rozmawiał. Wystraszyłem się, chciałem być bezpieczny a zobaczyłem obraz mojego domu.

Jak przebiegał pobyt w pogotowiu?

W pogotowiu dzieją się różne rzeczy. Miałem w bardzo krótkim czasie z dziecka stać się dorosłym chłopcem. Co jakiś czas wpadała starsza grupa, biła kogoś, zabierała mu ciuchy. Zostałem kilka razy pobity. Zaczęłem ćpać. Miałem znajomego, który mi powiedział, że jak będę ćpał i będą nas bili to nie będzie mnie bolało. Dlatego gdy byłem w domu dziecka na porządku dziennym była amfetamina, grzyby halucynogenne. Widziałem grupę osób rządzących i tych okradanych, bitych, wykorzystywanych seksualnie. Zobaczyłem też, jak świat pedagogii w ogóle w to nie ingeruje. Jak panie piją sobie kawę, a młodzi chłopcy biją dziewczyny. Poniżają je i ubliżają. W pokoju mieszkalem z chłopakiem, który próbował zamordować swojego kolegę. Któregoś razu uciekłem. Siadaliśmy sobie z kolegą w piwnicach na grubych, ciepłych rurach i odjeżdżałem. Tak to trwało, aż gdzieś za garazami w wieku 12 lat przedawkowałem. Gdy przyjechało pogotowie, lekarz który mnie wioził powiedział: *Masz kilkanaście lat, wolisz odejść?* Odpowiedziałem, że można mieć 10 lat i mieć dość tego, co się dzieje dookoła.

Trafiłeś do Ośrodka Dom Nadziei dla osób uzależnionych.

Tak. Tam usłyszałem pierwszy raz o Jezusie, że jest ktoś kto mnie kocha. Zachłysnąłem się tą informacją, ale potem znowu powróciłem do dawnego życia, bo straciłem nadzieję. Myślałem że to niemożliwe żeby ktoś mnie kochał. Że gdyby Bóg mnie kochał, to mama by mnie nie biła, a tata odzyskałby wzrok zamiast być niewidomym. Miałby także pracę i byłby szczęśliwym człowiekiem. Dom dziecka chciał mnie oddać do poprawczaka, uratował mnie tata, który mnie zabrał. Nie

mogłem z nim dogadać się, więc uciekłem z domu.

To wszystko, co działo się w Twoim życiu wynikało z ukrytej agresji?

Jak miało być inaczej, skoro miałem ją w domu? Wchodziłem do szkoły napompuwany agresją. Obraz, jaki miałem w domu wynosiłem za zewnątrz. Mamy ubogi system edukacyjny, który zabiera ludziom wartość. Uczymy ich pisać, liczyć, a nie uczymy ich kochać. Chodziłem sobie z tym bagażem i mówiłem do siebie: *Skoro jestem do niczego to dlaczego mi mówicie, żebym się uczył? Dlaczego ode mnie tego oczekujecie? Skoro i tak ze mnie nic nie będzie.* Kiedy kumple mówili mi: *Choć zrobimy coś głupiego, myślałem wtedy wow, to się uda.*

Ile lat czekałeś na pierwsze dobre słowo o sobie?

Były takie osoby, np. pani sprzątaczką w szkole, która mówiła: *Chodź dam Ci kanapkę rozbójniku.* Czuję w tym słowie miłość. Ona mnie po prostu akceptowała. Dała mi kanapkę, ale przygotowała mnie mówiąc, żebym się nie bał, jak coś się będzie działo, to żebym do niej przyszedł.

Byłeś wtedy już uzależniony od narkotyków.

Tak i na jednym ze spotkań w kaplicy ośrodka Dom Nadziei przyszedł ksiądz z gitarą i powiedział, że przyjechał nam usłużyć. Zaczął grać. Zrobiła się atmosfera. Pieśń popłynęła. Pierwszy raz zobaczyłem, żeby ktoś grał o czymś i wierzył w to co śpiewa. Ten ksiądz potrafił nas porwać. Gitarą, śpiewem, wspólnotą. Podszedł do mnie i powiedział, że czuje iż mam zgorzchniałość w sercu. Na te słowa popłakałem się. Byłem w ośrodku dla narkomanów, w opinii ekspertów byłem osobą do wyrzucenia, więc powiedziałem jemu, jak miałbym nie mieć tej zgorzchniałości? On na to mi powiedział, że Bóg mnie naprawdę kocha. To był ten moment, w dotknęło mnie to co mówił ojciec Sierański.

Mimo przemiany wewnętrznej, która zaczęła się w Tobie dokonywać, wróciłeś wkrótce do starego stylu życia.

Trafiłem do domu dziecka, gdzie poznałem Bartka i chłopaków. Zaczęliśmy się tatuować. Wierzyłem, że muszę zginąć jako gangster, gdzieś „odpalony” na osiedlu. Były narkotyki, pojawiły się kradzieże. Polecały pierwsze głowy. Bartka zamordowali, podpalili. Zostawił swoją narzeczoną. Potem był Darek. Z kimś pobił się, pę-

kła mu śledziona i wykrwawił się. Zostawił kobietę i dziecko. Kasia zmarła, bo koleżanki dosypały jej narkotyki do pepsi na szkolnej dyskotecie. Zaczęłem zadawać sobie pytania: *Co będzie ze mną?* Pamiętam, jak na jednej z melin przedawkowałem narkotyki i obudziłem się o 2 w nocy. Obok mnie w pokoju siedziało kilku ziomków i pierwszy raz wówczas powiedziałem sobie, że jestem nikim i że nie mam nic. Zobaczyłem taką bańkę w której żyłem. Pamiętam, że zawołałem: *Jezu, jeżeli naprawdę możesz to obudź moje serce, tak nie chcę żyć. Jeżeli gdzieś jesteś...* Wtedy podjąłem decyzję, że tak nie chcę żyć.

Z tego co słyszałem byłeś na dobrej drodze, aby trafić do kryminału.

Trafiłem do grupy zorganizowanej w Łodzi, w której kradliśmy dla pasera samochody. Złapali nas. Miałem iść do więzienia. Doszło do tego, że nie wiedziałem kimś jestem. Wychodziłem na ulice, szukałem awantur, biliśmy się. Chciałem okaleczyć dobrego człowieka. Rosta we mnie zgorzchniałość, że ludzie z dobrych domów patrzą na mnie z pogardą. Mają dyplomy, mają wszystko, a moje ambicje i moje marzenie, żeby być normalnym człowiekiem coraz bardziej rozmywały się. Wiedziałem, że umieram i nie byłem w stanie zatrzymać autodestrukcji w moim życiu. Tak mijał dzień za dniem. Do tego stopnia się zatraciłem, że zacząłem widzieć świat duchowy. Wiedziałem demony, które wołały do mnie, żebym skoczył z okna. Zaczęłem się bać o swoje życie. Wtedy poznałem przyjaciela, który zaprowadził mnie do społeczności chrześcijańskiej. Do ludzi, którzy bardzo kochali Boga. Powiedział mi o Jezusie. Był abstrakcyjny wtedy, w garniturku myślałem sobie typ „kujona”, osoba nie nadająca się do tego, aby mówić mi o jakiś wartościach. Było w nim jednak szczęście, miłość, którego bardzo mi brakowało. Też chciałem je mieć. Po latach zrozumiałem na podstawie Biblii, po czym poznaje się ludzi wierzących. Ludzie ci mają miłość wzajemną. Jurek taki był. Ten którą miał Jezus w sobie. Zło zaczęło mnie jednak wciągać. Okradłem Jurka, zwyzywałem, okradłem potem tatę, siostrę. Stałem na samym dnie. Tata wymeldował mnie z domu. Byłem bezdomny. Lekarze stwierdzili, że mam początki schizofrenii paranoidalnej. Gdy stawiałem się na jednej z rozpraw o kradzieże, sędzia powie-

dział: *Makowski jeszcze raz spotkamy się, to pójdziesz siedzieć do kryminału, to będzie Twój koniec.* To był ostateczny moment, kiedy wyszedłem na ulicę, popłakałem się i powiedziałem: *Boże ja już nie umiem żyć.* Zaczęłem zastanawiać się nad tym, czym jest życie. Wołałem do Boga, a On zaczął stawiać na mojej drodze konkretnych ludzi, którzy zaczęli pchać mnie do przodu.

Kogo masz na myśli?

Spotkałem taką kobietę – panią pedagoga z mojej szkoły zawodowej, która powiedziała: *Dobromir, Ty masz zawód, czemu nie chcesz iść do szkoły średniej?* Ja jej powiedziałem, że już jest w zasadzie październik, gdzie znajdę szkołę? Powiedziała mi, że w Łodzi jest taka szkoła. Pojechałem do tej szkoły i dyrektor na mój widok powiedział, że wyglądam jakbym potrzebował pomocy. Powiedziałem, że jestem narkomanem, nie radzę sobie w swoim życiu, jestem bezdomny. On powiedział: *Wezmę Cię. Masz pół roku, żeby się odbudować. Jeżeli zawalisz szkołę, wylatujesz. Jako, że nie masz pieniędzy to będziesz remontował pokoje.* Zamieszkałem na bursie, ale nie umiałem sobie radzić z emocjami i okradałem ludzi. Ukradłem telefony i płakałem. Ktoś poszedł do dyrektora i powiedział, że tam gdzie się pojawia coś ginie. Pani dyrektor powiedziała mi, że nie obchodzi ją czy kradnę czy nie. Powiedziała mi, że mogę być innym człowiekiem. Po tej rozmowie już nigdy niczego więcej nie ukradłem. To był taki moment, że kolejny raz wiedziałem że Bóg dał mi szansę.

To nie były jedyne problemy, jakie miałeś...

Miałem wtedy jeszcze problemy z marihuaną, narkotykami. Nie radziłem sobie, musiałem ćpać. Któregoś dnia powiedziałem: *Panie, uwolniłeś mnie ze złodziejstwa. Uwolnij mnie od narkotyków.* Ukłęknałem. Trzymałem się słowa jak kotwicy. Wziąłem Ewangelię i jest w niej napisane, że jeżeli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło, a tu wszystko staje się nowe. Zaczęłem powtarzać, że nie chcę brać narkotyków. One zniszczyły mi życie. Jedną z moich nauczycielek, która uczyła mnie języka polskiego powiedziała, żebym szlifował umysł po narkotykach. Mówiła mi, że mogę być Kminicem. Dostrzegała we mnie potencjał.

cd. na str. 3

ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:

ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:

Paweł Puszczyński
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:

Paweł Puszczyński
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl
OPIEKUN DUCHOWY:
o. Edward Staniukiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE:

NEO-PRESS POLSKA Paweł Więclawski
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

Druk:

POLSKAPRESS Sp. z o.o.
41-203 Sosnowiec Miłowice
ul. Baczyńskiego 25a
nakład 5 000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukcja części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabroniona.

cd. ze str. 2

Zacząłeś czytać książki...

Tak. Kmicic to był dla mnie niesamowity gość. Szlachetny, waleczny, Wiedziałem jego obraz przemiany, jego refleksji nad samym sobą. Zacząłem analizować i myśleć Bóg dał nam mózg po to, abyśmy myśleli. Jeżeli go nie używamy to on usycha i zanika w nas. Zrozumiałem, że karmimy go wtedy, gdy pompujemy w siebie wiedzę zapisaną przez innych w historii przed nami. Zacząłem studiować książki, zacząłem czytać o dr Tomaszu Judymie. Pomyślałem, że też mogę być mądry.

Jak zareagowali Twoi znajomi?

Śmiali się ze mnie, że uwierzyłem w Jezusa. Mówili, że naprawdę muszę mieć schizofrenię. Ale ja wiedziałem, że naprawdę mogę być zdrowy. I wiedziałem, jak narkotyki odchodzą z mojego życia, jak Bóg je zabiera. Zabrał objawy amfetaminy, chęć jej zażywania. Tylko człowiek spotykający na drodze swojego życia Boga może powiedzieć, że jest wolny. Bo wiem, że Bóg to zabrał, bo On czyni wszystko nowym. Wszelka łaska od Niego pochodzi. Stworzył moje serce i jest w stanie stworzyć wszystko na nowo. Jest w stanie uzdrowić każdego człowieka.

Zaczęła się przemiana w Twoim życiu.

Tak, nie korzystam z telewizora. Wolę książkę. Zacząłem inwestować w siebie. Później byli kolejni fantastyczni ludzie podstawieni przez Boga. Był pan od WF-u, który powiedział, że mogę być wysportowany, mogę trenować. Potem okazało się, że bardzo dobrze biegam. Mimo tych przepalonych lat mogłem trenować. Postanowiłem, że pójdę na AWF. Żeby dostać się na studia trzeba umieć pływać. Poszedłem na basen, a ratownik powiedział, że ludzie boją się koło mnie pływać. Zacząłem treningi, aby lepiej pływać. Pojechałem na AWF na egzamin. Po jakimś czasie dzwoni tata i mówi, że przyszła jakaś koperta. Bałem się bardzo, bo zawsze jak ją dostawałem to była ona z policji albo z sądu. Jako oskarżony, który po raz kolejny wezwany jest na przesłuchanie...Gdy otworzyłem ją, było tam napisane, że zostałem zapisany w poczet studentów Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Mój tata wzruszył się. Pamiętam, jak pani prodziekan na uczelni powiedziała, to że dostaliście indeks nie czyni was studentami. To mnie tak dotknęło, że pomyślałem, że muszę walczyć dalej. Kiedy zacząłem studiować wszyscy moi koledzy byli wysportowani. Ja nie miałem materiałów do nauki, byłem głodny, tata leżał sparaliżowany, mama już zmarła na skutek próby samobójczej. Pomyślałem wtedy, że nie nadaję się, wszyscy trenują latami, a ja dopiero pobiegałem 3 miesiące i co mam teraz robić z siebie studenta?

Zwątpiłeś?

Całe szczęście nie. Miałem kolegę Filipa, który pukał codziennie rano do moich drzwi i mówił: *Dobromir, czu-*

ję że gaśniesz. Czuję, że coś chce Ciebie okraść z tego, co zacząłeś budować. Nie rezygnuj, idź dalej. Robił to systematycznie i kiedy zapukał do mnie po 3 tygodniach powiedziałem: *Uda mi się i nie zrezygnuję. Pójdę po moje marzenia.* Zrobiłem studia sportowe, a nawet poszedłem dalej. Dostałem się na studia pedagogiczne i ukończyłem je. Tak rozpocząłem kolejny etap mojego życia.

Jak on obecnie wygląda?

Pomagam ludziom, zajmuję się muzyką. Ludzie boją się mając 30, 40 lat realizować swoje pasje i marzenia. Niezależnie co inni Tobie mówią, jeżeli czujesz, że masz śpiewać to idź pod prysznic i rób to. Pamiętam, jak Bóg mi powiedział: *Idź zacznij coś robić ze swoimi marzeniami.* Chciałem robić rap, a mój kumpel Janek Obrębowski powiedział że robi bity, żebym może spróbował. Tak powstał pierwszy utwór „Czas ucieka w mig”. Zacząłem chodzić po osiedlach i rapowałem. Pierwsza bitwa freestajlowa i gość mi takie lanie spuścił, że wróciłem i mówię: *Boże co mam robić?* Odpowiedział mi, żebym zaczął trenować. Dzisiaj jestem autorem programu profilaktyki uzależnień dla młodzieży RapPedagogika. Dzielę się z młodymi ludźmi własnym doświadczeniem przestrzegając ich przed popełnieniem tych samych błędów, które sam popełniłem. To, że jestem blisko Boga pozwala mi żyć z pasją. Pomagać ludziom, którzy w jakiejś części mieli podobne życie do mnie.

Muzyką masz szansę dotrzeć do młodych ludzi.

Bóg dał nam talent, abyśmy przez muzykę ewangelizowali młodych ludzi. O tym, że nie muszą ćpać, jarać, pić, żeby być hip-hopowcem. Że można żyć będąc trzeźwym i mając przestannę. Kochać rodziców i szanować ich. Każdy z Was, gdziekolwiek znajduje się teraz (nawet w miejscu odosobnienia), może nieść miecz Ewangelii. Dzieje Apostolskie cały czas się toczą. Dzisiaj zapisywana jest kolejna Księga Dziejów Apostolskich. Bądźcie tymi, którzy sieją nadzieję. Warto zanosić Boga innym i mówić, że póki ktoś żyje wszystko ma sens. Że Bóg ich kocha.

Nauczyłeś się także nie oceniać nikogo. Na przykładzie swojego życia.

Tak, opowiadałem o tym, że miałem ciężką relację z rodzicami. Któregoś razu dowiedziałem się, że mama chciała popełnić samobójstwo i leży na toksykologii w stanie krytycznym na OIOMIE. Bóg wtedy zmieniał moje serce. Pojechałem do niej, dostała zapaści. Jak klęknąłem w szpitalu i wbrew komentarzom ludzi mówiłem: *Boże, nieważne co się stało, chcę wybaczyć mojej mamie. Bo tylko wtedy będę mógł poznać, co znaczy kochać drugiego człowieka.* Moja mama przepiła całe swoje życie. Piła alkohol, zapijała się. Lekarze mówili, że nic nie słyszy, a ja chciałem jej powiedzieć, że ją kocham i



że mój Bóg jest Bogiem nadziei. Następnego dnia odzyskała przytomność. Cierpiała, ale była świadoma. Powiedziała, że nie udało jej się. Mówiła mi, że bardzo chciała być inna, ale koleje losów w jej życiu spowodowały, że nie dała rady. Całe życie oskarżałem mamę i dzisiaj wiele osób oskarża swoich bliskich bo piją, bo popełniają błędy. Ale Bóg niesie cały ciężar każdego człowieka. Jeśli nie znasz człowieka, który ponosi klęski życiowe, nie oceniaj go. Bo to tak, jakbyś oceniał Boga. A Bóg mierzy się z każdym bagażem człowieka. Nie ma bagażu, którego by nie uniósł. Jezus wziął każdy grzech, każdy ciężar na krzyż. Wtedy zacząłem widzieć, że moja mama nie chciała być złym człowiekiem. Nie udało jej się, ale nie mam prawa jej oceniać. W modlitwie „Ojcze nasz” jest taki fragment: *I wybac nam nasze winy, jako i my wybaczymy naszym winowajcom.* Bóg wybaczy tylko wtedy, jeżeli my wybaczymy naszym winowajcom. Zrozumiałem, żeby iść dalej, muszę wybaczyć moim rodzicom. Muszę pozwolić, aby łaska przebaczenia weszła do mojego serca. Mama nigdy mnie nie przytuliła, ale tamte chwile w szpitalu naprawiły wszystko, bo Jezus wszystko naprawia odwraca wszystko o 180 stopni i uzdrawia.

W tym samym czasie Twój tata dostał udaru mózgu.

Tak, człowiek, który niejednokrotnie sprawił mi takie lanie po pijaku. Ja go zawsze kochałem widząc, jak cierpi będąc niewidomym człowiekiem. Pamiętam, jak pojechałem wtedy do szpitala i ten twardy

mężczyzna leżał w pieluszcze. Miał sparaliżowaną lewą stronę. Wiedziałem, jak siostry w szpitalu przechodziły wobec niego z pogardą. Pamiętam jak go myłem i tuliłem mówiąc do Boga, żeby nie zabierał mi go. Wtedy usłyszałem taki głos: *Nie bój się, bo już się o niego troszczę.* Tata potem zmarł. Wielu ludzi mówiło na niego, że to żul, pijak. Jak łatwo przychodzą nam takie słowa. Kiedy siedziałem nad jego grobem i zapytałem, dlaczego tak się stało usłyszałem, że zabiła go samotność i krzyż innych ludzi. Dzisiaj tak łatwo rzucić kamieniem w drugiego człowieka. Moją tatę zabiła to, że był niewidomy. Popełnił wiele błędów, z którymi nie umiał sobie poradzić. I krytyka innych ludzi doprowadziła go do miejsca, w którym sobie nie radził. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak tata po tym udarze pił alkohol dalej. Wiele razy musiałem go myć, bo załatwiał się pod siebie (3-4 razy w nocy). Któregoś razu przyjechałem do domu a on płakał. Zobaczyłem w nim małego chłopca. Mówił do Boga: *Zabrałeś mi wszystko, zabrałeś mi wzrok, zabrałeś mi żonę, zabrałeś mi zdrowie.* Ilu ludzi obarcza Pana Boga wszystkim co najgorsze? Żyją zgorzchniałością, nie są w stanie sobie poradzić. Żyją oni w samotności, obok Ciebie w Twoim domu. Jest wielu ludzi samotnych, którzy umierają w samotności na wózkach, o kulach. Nie radzą sobie i mają taki problem, jak mój tata. Taty ojciec, który był majorem wojska polskiego strasznie go bił. Przejścia z wojny zrujnowały mu emocje. Do tego mój tata podobnie jak ja był przedstawiany jako był ten najgorszy.

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Jego brat Zbyszek zawsze był super i to zrujnowało jego emocje. Bardzo go kochałem, do dzisiaj za nim tęsknię. Płakałem za nim jak odszedł. Szanujcie swoich rodziców, bo dni każdego są policzone. Póki ich macie. Bo kiedyś ich zabraknie. Rodzic jaki jest taki jest, ale jest Twoim rodzicem. Jeśli Ty dzisiaj będziesz wstydział się swoich rodziców, to przyjdzie taki czas, że i Ciebie wstydzicie się będą. Dlatego, że co człowiek sieje to zbierać będzie. Nie wstydzę się swojego taty, Miał problem, ale dał mi wiele cudownych rzeczy. To dzięki niemu nie wylądowałem w kryminale. Kiedy znajdowałem się w policyjnym w dotku i groziło mi więzienie, zadzwonił i powiedział, że jest niewidomy i potrzebuje opieki. Chociaż nie mieszkalem z nim, okradłem go, on to zrobił dla mnie.

Przykre doświadczenia. Ale jak słucham Twojej opowieści, widzę jak Bóg miał plan na Twoje życie.

Gdyby popatrzeć na paragrafy, można powiedzieć że powinienem być przekreślonym człowiekiem. Ale dla Boga nigdy się im nie jest. Dzięki doświadczeniu mojego życia doskonale rozumiem młodzież z trudnych miejsc i domów. Dlatego nie skreślajcie człowieka, jak dziś przeklnie, zapali papierosa, popełni przestępstwo i jest w więzieniu. Bóg nigdy nie skreśla nikogo, kocha go. Wyznacznikiem człowie-

kieka nie są pieniądze, laptop, telefon, ale to kim jesteśmy w sercu. Święty Łotr przyznał się do Jezusa. Gdy drugi przestępca szydził z Jezusa, upominał go mówiąc czy nie jest jemu wstyd? Stanął w prawdzie, że wisi na krzyżu za to co zrobił, a Jezus jest sprawiedliwy. Następnie zwrócił się do Jezusa, prosząc go, żeby wspomniał o nim tam gdzie idzie. Jezus mu odpowiedział, że jeszcze dziś będzie z Nim w raju. Jezus czeka na każdego z Was. Zatem nigdy nie jest za późno na przemianę swojego życia. Bez względu na to, jak wygląda i wyglądało Twoje życie. I co w nim zrobiłeś. W każdej chwili możesz spotkać się z Jezusem. To tylko od Ciebie zależy, czy tego chcesz.

Mówi o tym Twój projekt RapPedagogii?

Tak, poprzez hip-hop można pomagać młodym ludziom. Bóg dał nam talent, abyśmy przez muzykę ewangelizowali młodych ludzi i śpiewali o tym, że nie muszą ćpać, jarać, pić. Żeby kochali rodziców i szanowali ich. Dzisiaj słyszę jak młodzi mówią na ojca „stary”, a na mamę „stara”. Wielu ludzi pokłócili się z rodzicami o drobnostki i mówią nie chcę ich znać. Jak smutną postawą jest taka postawa serca. Jeśli nie przebaczysz, będziesz nieszczęśliwym człowiekiem. Bóg ma przebaczenie. Jeśli zawołasz z głębi serca i przebaczysz, będziesz żył w błogostwie Bożym. Nie ma lepszej łaski dla człowieka, jak oddać serce Jezusowi i przebaczyć. Tak, jak Bóg nam przebacza.

Czyli Bóg zawsze czeka na grzesznika?

Myślę, że Pan jest doskonałym strategiem i doskonale rozpoznaje potrzebę ratowania ludzi. Ważne, żeby takie świadectwa, jak moje pomogły uratować kolejne osoby. Każda osoba, która żyje w bagnie może być wartościowym człowiekiem. Każdy człowiek. Bez względu na to czego się dopuścił. Póki żyje może zmienić swoje życie. Od niego tylko zależy czy podąży drogą z Jezusem. Drogą, która często nie jest łatwa, ale zapewnia pokój w sercu. Póki walczysz, jesteś zwycięzcą. Walcz o życie wieczne. Jezus Ci w tym pomoże.

Dziękujemy za rozmowę.
RED

Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!

(Księga Izajasza 55,7).
(Łk 23, 39-43)

Bo jeśli odpuścicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych.

(Ewangelia św. Mateusza 6,14-15).

Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości.

(Pierwszy List św. Jana 1,9).

Nie jesteś sam

NADZIEJA

Święta Bożego Narodzenia kojarzą się z licznymi spotkaniami w gronie najbliższych osób. Co mamy jednak zrobić, gdy święta spędzimy samotnie, bez możliwości takiego spotkania z innymi?

Gdy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest sam i nie ma w okresie świąt obok siebie najbliższych mu osób, to z pewnością nie jest to najmilsze uczucie. W okresie tym jeszcze bardziej może doskwierać uczucie samotności, przygnębienia, smutku z powodu spędzania tych wyjątkowych chwil w pojedynkę.

Nie warto się jednak załamywać, ponieważ nie jesteś sam. Jest z Tobą Ten, którego możesz teraz nie dostrzegać. Ale On jest z Tobą zawsze i wyznacza drogi, którymi powinieneś podążać. To Jezus, który również zna poczucie opuszczenia. On doświadczył tego samego. Ojcowskiej nieobecności, samotności krzyża.



„Czyż ci nie rozkazałem: Bądź mężny i mocny? Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan, Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz” (Księga Jozuego 1, 9).

„Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca. Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał i sprawi, że twoja sprawiedliwość zabłyśnie jak światło, a słuszność twoja – jak południe” (Księga Psalmów 37, 4 - 6).

Czasami człowiek może pomyśleć, że Boga przy nim nie ma, że jest sam, zwłaszcza wtedy, gdy najbardziej potrzebuje pomocy, cierpi, choruje...

To doświadczenie ma jednak jakiś sens. Przypomnijmy sobie sytuację z Jezusem na krzyżu. Będąc na krzyżu, zawołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Wiemy jednak, że Chrystus zmartwychwstał. Dlatego my również powinniśmy mieć ufność i nie martwić się, gdy spotkają nas trudności. Lecz tym bardziej w czasie kryzysów, przeciwności, które nas doświadczają, zwróćmy się do Boga.

Nowe Życie na Nowy Rok

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

Dlaczego warto?

Takie słowa często słyszy się na temat spowiedzi. Jeden z księży zwykle odpowiadał na takie stwierdzenia: „Po co pierzesz ubranie, jak i tak za chwilę się pobrudzi?” Jest w tym jakiś sens, ponieważ grzech to „brud duszy”. A każdy brud trzeba usunąć, aby być czystym. Grzech jest zerwaniem więzi z Bogiem, odrzuceniem Jego miłości. Obrazując to, można powiedzieć, że grzech jest powiedzeniem Bogu: „Nie jesteś mi potrzebny, dam sobie radę bez Ciebie” i pójdę w swoją stronę, odwróciwszy się plecami do Boga. Takim miejscem, gdzie możemy oczyścić „brud duszy” jest sakrament spowiedzi.

Ewangelie opisują spotkania Mistrza z paralitykami¹, trędowatymi² czy jawno-grzesznikami.³ Biblijne uzdrowienia ciała najczęściej poprzedzone są odpuszczeniem grzechów. Bo każdy grzech jest „porażeniem duchowym”, „trędą duszy”, „nieczystością serca”. Jezus jest najlepszym Znaczącą duszy i wie, że człowiek potrzebuje miłości, która jest łaskawa i cierpliwa, która nie przekreśla człowieka, ale daje mu szansę. Dlatego Św. Jan Maria Vianney powtarzał do swoich parafian w Ars: „Wybaczać nam – to Jego największa przyjemność”.

Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu powiedział do swoich uczniów: „*Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*” (J 20,22b-23).⁴ Był to pierwszy dar Jezusa dla wspólnoty wierzących. Słowami tymi Chrystus dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów mocą daną Duchu Świętego, a wszystkich wierzących zobowiązał do wyznawania grzechów i w tym sakramencie, do szukania pokoju dla zranionej przez grzech duszy. „*Kto wyjawia swe przekroczenia, temu nie jest już Chrystus sędzią, tylko orędownikiem i opiekunem*”.⁵

Każda spowiedź niesie ze sobą obawę, lęk czy zwyczajnie wstyd.

Wiele osób z powodu ludzkiej nieśmiałości rzadko przystępuje do spowiedzi albo wcale. Podobne uczucia towarzyszą nam, kiedy idziemy z jakąś dolegliwością do lekarza, szczególnie jakąś wstydliwą. Musimy o wszystkim powiedzieć, niejednokrotnie ze szczegółami, odpowiedzieć na pytania, zwyczajnie obnażyć się przed lekarzem. Ale to jest warunek właściwej diagnozy i leczenia.



Czasami kuracja bywa długa i bolesna, lekarstwa nieprzyjemne, ale jest to jedyna droga do bycia zdrowym. Do uzdrowienia wewnętrznego wiedzie taka sama ścieżka.

Jezus jest Lekarzem duszy. On dźwiga nasze słabości i daje spokój sumienia. Kapłan jest tylko pośrednikiem i nim chce się posługiwać Chrystus, aby wlewać łaskę w serca skruszonych. „**Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia**”.⁶

Św. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku słowa, które usłyszała od Mistrza o spowiedzi i spowiedniku, które zapewniają nas, że spowiadając się kapłanowi, spowiadam się samemu Chrystusowi. „Przed spowiedzią usłyszałam w duszy te słowa: Córkko Moja, powiedz mu wszystko i odśłoń swoją duszę przed nim, jako przede Mną to czynisz. Nie lękaj się niczego; dla twojego uspokojenia kapłana tego stawiam między Mną a duszą twoją, a słowa, które ci odpowie – Moimi są. Odśłoń przed nim najtajniejsze rzeczy, jakie masz w duszy. Ja mu udzielę światła do poznania duszy twojej.”⁷

Warto również przypomnieć sobie fragment Ewangelii o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia.⁸ Jezus mógł powiedzieć słowo i niewidomy zacząłby widzieć, ale zrobił coś innego.

„**Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w**

sadzawce Siloam.”⁹ Fragment ten kończy się rozmową o grzechu. Jakby w ten sposób Jezus chciał nam pokazać, że nawrócenie jest czasami bolesne, ale przynosi konkretne owoce.

Kościół w swojej mądrości podaje nam pięć warunków dobrej i owocnej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, spowiedź szczera, mocne postanowienie poprawy, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Spośród wymienionych najważniejszy jest żal za grzechy. „Jest on najważniejszym warunkiem spowiedzi. Jest konieczny, aby sakrament pokuty był przyjęty poważnie, tzn. aby łaska przebaczenia skutecznie dotknęła mojego serca. Bez żalu za grzechy spowiedź jest nieważna, choćbyśmy spowiadali się dokładnie i szczerze, i choćby kapłan wypowiedział nad nami słowa rozgrzeszenia.”¹⁰ Prawdę o tym odkrywamy w życiorysie św. Piotra, który najpierw trzy razy się wyparł swego Mistrza, a potem żałował i gorzko zapłakał. Chrystus przebaczył Piotrowi, a On nad brzegiem Jeziora Galilejskiego na pytanie Jezusa trzy razy odpowiedział: „**Tak, Panie, Ty wiesz, że kocham Cię.**”¹¹ Rozszerzając prawdę katechizmową o warunkach dobrej spowiedzi, możemy sięgnąć do „Dzienniczka św. Faustyny”. Autorka zostawiła w swoich zeszytach trzy słowa dla duszy, która przez spowiedź dąży do świętości i pragnie, aby jej życie przynosiło dobre owoce. „Pierwsze słowo to całkowita szczerzość i otwartość.

(...) Drugie słowo – pokora. (...) Trzecie słowo – postuszeństwo. Właściwie Panu Bogu nasza spowiedź nie jest potrzebna, bo On jest doskonały. Ona jest Jego prezentem dla nas. Jest potrzebna, żebyśmy przekraczali naszą słabość i małość.

Kiedy przekraczamy naszą „wewnętrzną małość”? Kiedy mamy odwagę nazwać po imieniu swoje grzechy i je wyznać, czyli stanąć w pokorze, tzn. w prawdzie o sobie samym. Ważne, żeby siebie nie wybielać, nie usprawiedliwiać, bo to Bóg nas usprawiedliwia, to On nam przebacza, przygarnia jak Pasterz zbłąkaną owcę, wita nas jak Ojciec syna marnotrawnego, pochyla się nad nami i opatruje nasze rany jak Miłosierny Samarytanin.

Szczerza spowiedź otwiera nas na przyjęcie przebaczenia i prowadzi do innego, nowego, przemienionego życia, czyli do nawrócenia.

Nawrócenie po hebrajsku znaczy „powrót do domu”. Kiedy grzeszymy, mamy wyrzuty sumienia, niepokój wewnętrzny, nasza wola jest osłabiona, z trudem przychodzi nam czynienie dobra, brakuje nam wewnętrznej radości. Kiedy pomyślimy o domu pełnym miłości, gdzie panuje zrozumienie wzajemne, przebaczenie, gdzie Ktoś na mnie czeka, Ktoś, kto mnie kocha, łatwiej sobie uświadomiamy, że nasz grzech rani Bożą miłość, że spowiadając się wracam do Boga, do

cd. na str. 5

cd. ze str. 6

pełni szczęścia i wewnętrznej harmonii. Dlatego św. Augustyn napisał w swoich wyznaniach o Bogu, który jest miłością: „**Późno Cię umiłowałem (...)** **Późno Cię umiłowałem.**” **Co nam daje spowiedź?**¹²

Jakie owoce rodzi w naszym życiu? Odpowiedź daje nam Katechizm Kościoła Katolickiego, który wymienia szereg skutków sakramentu pokuty i pojednania: przywrócenie łaski Bożej, zjednoczenie w przyjaźni z Bogiem, pojednanie z Bogiem, pokój i pogoda sumienia, duchowa pociecha, „zmartwychwstanie duchowe”,¹³ przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych, pojednanie z Kościołem.

Święta Faustyna, która całym swo-

im życiem wychwalała Miłosierdzie Boże, wskazuje jeszcze na inne owoce, dla których warto przystępować do pokuty:

„Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: Po pierwsze - do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; Po drugie - po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko.”¹⁴

Ktoś kiedyś powiedział, że ludzką rzeczą jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Każdy grzech sprawia, że jesteśmy jakby w wewnętrznym więzieniu, skrępowani własnymi upadkami, ale dzięki Chrystusowi możemy powstać i zacząć żyć na nowo.

Przecież już święty Augustyn napisał, że **„Początkiem dobrych czynów, jest wyznanie złych”**. Dzięki spowiedzi i pokucie, gdzie Pan Jezus nie potępia nas, ale nam przebacza, możemy inaczej myśleć i działać. Nasze życie staje się taką czystą kartą, którą możemy zapisać z Bogiem.

Śp. x. MK

Módlmy się za Śp. Księdza Marcina oraz za innych świętobliwych kapłanów wiernych Jezusowi i Maryi Niepokalanej, zakonników, zakonnice i innych.

Requiescat In Pace

1 Por. Mt 9,1-8.

2 Por. Mt 8,1-4.

3 Por. J 8,1-11.

4 Cytat za Biblią Tysiąclecia. Wyd. V.

5 Katechizm Katolicki dla Ludu Bożego. Część III. Nauka o Środkach Łaski. Mikołów-Warszawa 1906. Str. 152.

6 Katechizm Kościoła Katolickiego 1466.

7 Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 232. 8 J 9, 6-7.

9 Wydział Nauki i Wychowania Katolickiego Diecezji Sandomierskiej. Żal za grzechy najważniejszym warunkiem dobrej spowiedzi!. <https://diecezjasandomierska.pl/zal-za-grzechynajwazniejszym-warunkiem-dobrej-spowiedzi/>.

10 Por. J 21,15-19.

11 Por. Święty Augustyn. Wyznania. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1982. Księga I i X.

12 Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469/.

13 Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469.

14 Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 377.

Nadzieja

OPIEKA

‘A Bóg nadziei niech was napełni największą radością i pokojem w wierze, abyście opływali w nadzieję, w mocy Ducha Świętego’ (List do Rzymian 15:13-15).

Jean Simon pochodzi z małej wioski w Haiti. Będąc niegdyś członkiem gangu, Jean stworzył sobie armię wrogów i kiedy uległ poważnemu wypadkowi na motocyklu jego żona i dzieci, których także traktował jak wrogów, uciekli od niego. Ale Bóg nigdy go nie opuścił. Jean został znaleziony przez misjonarkę, która pomogła mu wrócić do zdrowia, zwłaszcza tego duchowego. Pozwoliwszy otulić się Bożą bliskością, po oczyszczeniu swojej duszy w sakramencie spowiedzi Jean przyjął cudowne Lekarstwo – Eucharystię, która umożliwiła duchowi świętemu jeszcze bardziej tchnąć w jego życie i przemienić jego złość w głęboki pokój i radość. Z biegiem czasu to Boskie Lekarstwo uzdrowiło jego serce i ten zdrowy stan manifestuje się teraz w jego promiennym uśmiechu, który pozwala innym ujrzeć w Jean nowo narodzonego Pana Jezusa.

W końcu On tak bardzo pragnie dawać nam radość i być dostrzeżonym jako dawca życia. Jean nie odzyskał dawnej sprawności fi-

zycznej, ale pokazuje nam, że tak jak Jezus będąc niemowlęciem zawiniętym w chustę, tak i my jesteśmy ‘zawinięci’ w nasze niedoskonałe, ułomne człowieczeństwo, które może ograniczyć bycie tym kim byliśmy powołani do bycia, organiczyć przemierzanie ścieżek którymi chcielibyśmy kroczyć.

Ale ta niedoskonałość nie musi powstrzymać nas od generowania i osiągania maksymalnych korzyści. Pan Jezus od samego początku swojego istnienia aż po zbawczą śmierć na krzyżu otrzymał od Boga Ojca pełnomocnictwo do wypełnienia swojego dzieła, żeby ocalić nas od samych siebie. Przybity do krzyża, Jezus oddał siebie samego żeby nas uświęcić. Dzięki tej ofierze możemy ofiarowywać nasze ograniczenia i Eucharystię w intencji innych jak i samych siebie, w rezultacie stając się lepszymi dla innych i wpraszając deszcz łask dla całego świata.

ML

Narodziny Nowego Życia

BOŻE NARODZENIE



Dzień Bożego Narodzenia jest wielkim wydarzeniem, przez Pana Boga wyznaczonym dla wszystkich ludzi na ziemi żyjących i tych, którzy każdego dnia grzechami się obarczali i na zbawcę oczekiwali.

Maryja, niepokalanie poczęta jako jedyna przez Pana Boga wybrana, aby urodzić Syna Bożego, który miał wybawiać od grzechu popełnionego, przez każdego człowieka na ziemi żyjącego. Tak też znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego.

Józef, mąż Maryi, przez Pana Boga był wspierany i Ducha Świętego, który nim kierował, by się nigdy nie denerwował i swoją żonę – Maryję szanował. Duch Święty po narodzeniu syna Maryi kazał mu nadać na imię Jezus i tak też się stało zgodnie z jego wolą.

Od tego momentu Jezus Mesjaszem się staje, ciężki żywot swój przechodzi, gdzie mimo trudności się nie poddaje. Głosi Słowo Boże, wyzwala od grzechów przez ludzi popełnianych, choć sam grzesznikiem nigdy nie był i sam przez Pana Boga Ojca Swojego od grzechu został wyzwolony, to pomagał i pomaga innym wyzwolić się z grzechu poprzez modlitwę do Pana Boga, który przyjmuje je wszystkie z pokorą.

Dlatego módlmy się każdego dnia, prosząc o Miłosierdzie Boże, aby nas Bóg nie opuszczał i nami się zajmował oraz po życiu – do swojego Królestwa Niebieskiego przyjmował.

Ryszard Wójcicki

Życie zatopione w Eucharystii

SŁUGA BOŻY

Mama wcześniej nauczyła go modlitwy. W czwartym roku życia umiał nie tylko pacierz, ale odmawiał też różaniec. Lubił klękać do modlitwy w ubogiej, drewnianej kapliczce św. Franciszka z Asyżu, która znajdowała się w pobliżu jego domu. I chyba tam wyprosił sobie dar powołania zakonnego. Mając 9 lat przyjął Pierwszą Komunię św. Po Mszy św. tak zatopił się w Eucharystii, że nie spostrzegł, że został sam w pustym kościele. Agnieszka Katarzyniec, matka przyszłego zakonnika, o. Wenantego, miała z nim „kłopot”, gdyż wychodził zawsze do szkoły znacznie wcześniej, by zdążyć na Mszę świętą, często bez śniadania i nie zależnie od pogody.



Od 1904 r. uczył się w seminarium nauczycielskim we Lwowie i tam wśród kolegów założył Różę Różańca świętego. Jako nastolatek, mieszkając w internacie, niemal codziennie, pokonywał odległość ok. 3 kilometrów, aby zatopić się w Eucharystycz-

nej ciszy w kościele sióstr franciszkanek od wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu przy ul. Kurkowej. - *Obserwując go uważnie w nowicjacie, widziałem w nim zawsze wielką skromność, połączoną z pokorą i szczerą, naturalną prostotą, człowiek*

wyjatkowy i wysoce wyrobiony duchowo - zauważył o. Peregryn Haczela, prowincjał przyjmujący go do zakonu.

Przy wewnętrznych walkach duchowych, jakich doświadczył w nowicjacie, za najlepszy sposób modlitwy uważał „wynurzenie się przed Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie...”. Dobrze jest również - mówił - poradzić się ojca duchownego, aby uniknąć zbyt pospiesznej decyzji. Nigdy bowiem nie powinno się decydować podczas trwania walk wewnętrznych, lecz należy przeczekać, aż burza minie. Prosił też o pomoc Matkę Najświętszą: „O Matko Boska, dopomóż mi, abym wypełnił to, com postanowił. Wspieraj mnie zawsze swoją przyczyną u Pana Boga”.

Na kilka miesięcy przed święceniami kapłańskimi napisał do rodziców: „Mam przyjąć święcenia kapłańskie. Obym mógł je przyjąć jak najgodniej! Proście za mną o to Pana Boga, żebym, jeżeli mam zostać kapłanem, był dobrym i świętobliwym”.

Jako kleryk w krakowskim seminarium franciszkanów, gdy klasztorny zegar wybił pełne godziny, zostawiał wszystko, cokolwiek robił i gdziekolwiek był i wymykał się do klasztornej kaplicy, aby przez moment zatopić się w ciszy, adorując Jezusa Eucharystycznego.

23 sierpnia 1915 r. przybył do Lwowa i podjął obowiązki wychowawcy w nowicjacie franciszkańskim. Często powtarzał: „Kościoły nie powinny być zamykane. Niechby zawsze dostęp był do nich możliwy, wtedy znalazłyby się dusze, które by adorowały Pana Jezusa. Lękają się kradzieży? Ależ wystarczy ubogiemu a uczciwemu diakonowi dać posiłek i jako tako go ubrać, a pilnować będzie”.

W 1920 r. chory na gruźlicę o. Wenanty Katarzyniec wyjechał na leczenie do Hnaczowa, a następnie na Kalwarię Paclawską. Choroba postępowała szybko. „Mimo zupełnego prawie wycieńczenia - opowiadają świadkowie - dopóki mógł, klękał zawsze na łóżku, gdy tylko usłyszał głos dzwonka zwiastującego zbliżanie się Jezusa Miłości”.

W ostatnim dniu życia, 31 marca 1921 r. rano w czwartek po Wielkanocy, przyjął Komunię świętą i przez cały dzień modlił się skupiony. Odszedł o godz. 6 wieczorem zanurzony w Eucharystycznym Sercu Jezusa.

o. Edward Staniukiewicz
franciszkanin

POTĘŻNY EGZORCYZM ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,
błagam Cię i proszę za wstawiennictwem Bogurodzicy Dziewicy Maryi,
Świętego Michała Archanioła, wszystkich Aniołów i Świętych o tę wielką łaskę pokonania sił ciemności na polskiej ziemi i całym świecie.
Odwołujemy się do zasług Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa,
Jego Przenajdroższej Krwi przelanej za nas i Jego Świętych Ran,
Agonii na Krzyżu i wszystkich cierpień poniesionych podczas Męki
i przez całe Życie Pana Naszego i Zbawcy.
Prosimy Cię, Jezu Chryste, wyślij Swoich Aniołów,
aby strąciły złe moce do czeluści piekielnych,
aby na polskiej ziemi i na całym świecie nastąpiło Boże Królestwo.
Aby łaska Boża mogła się rozlać na każde ludzkie serce, aby nasz
Naród i wszystkie narody całego świata mogły doświadczyć Bożego pokoju.
Nasza Pani i Królowo, błagamy Cię gorąco, poślij swoich Aniołów,
aby strąciły do czeluści piekielnych,
wszystkie te złe duchy, które mają być strącone.
A Ty Wodzu Niebieskich Zastępów dokonaj tego dzieła,
aby łaska Boża mogła nam nieustannie towarzyszyć.
Poprowadź wszystkie Zastępy Niebieskie,
aby złe moce zostały strącone do czeluści piekielnych.
Użyj całej Swej mocy, aby pokonać lucyfera i jego aniołów,
którzy się sprzeciwili Woli Bożej i teraz chcą niszczyć dusze ludzkie.
Pokonaj ich, albowiem masz taką władzę, a nam wyproś łaskę pokoju i Bożej Miłości,
abyśmy podążali za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego.



*Każdorazowe odmówienie tej modlitwy spowoduje strącenie do czeluści piekielnych 50 tysięcy złych duchów. Oto wielki dar od Boga przekazany przeze Mnie, Świętego Michała Archanioła w tym szczególnym dniu. Oto moce piekielne będą drżały na tę modlitwę, albowiem wielka rzesza złych duchów będzie musiała być strącona do czeluści piekielnych. To spowoduje wielkie uwolnienie w całym Polskim Narodzie i w wielu miejscach na całym świecie.

/Święty Michał Archanioł w dniu 29.09.2011r./

Amen.*

Kochani!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy, aby pokój i nadzieja napętniły Wasze serca.

Osobom chorym, przebywającym w szpitalach i hospicjach życzymy opieki Bożej każdego dnia oraz wiary i ufności w Boży plan na Wasze życie. Pamiętajcie, że nie jesteście osamotnieni w cierpieniu.

Osobom samotnym, osobom przebywającym w ośrodkach pomocy społecznej oraz domach samotnej matki życzymy nadziei, siły i wytrwałości w pokonywaniu codziennych przeszkód życiowych. Życzymy także wielu szlachetnych, wielkodusznych osób dookoła, gotowych wyciągnąć bezinteresownie pomocną dłoń.

Osobom bezdomnym życzymy tego, aby nigdy nie załamały się swoją sytuacją życiową. Bóg jest przy Was i pragnie odmienić Wasze życie. Uwierzcie w to! Życzymy Wam, abyście spotykali samych serdecznych, przyjaznych ludzi, którzy z potrzeby serca będą chcieli Wam pomóc w zmianie dotychczasowego życia.

Osobom przebywającym w ośrodkach terapii uzależnień życzymy wielu sił, tak bardzo potrzebnych w walce z nałogiem. Wierzymy, że dzięki Waszej woli, Bóg może wszelkie uzależnienia przezwyciężyć. Życzymy Wam wiele wytrwałości oraz wsparcia każdego dnia ze strony otoczenia.

Osobom przebywającym w zakładach i schroniskach dla nieletnich życzymy wyprostowania ścieżek życia. Pamiętajcie, że z Bożą pomocą można wyjść z każdej trudnej sytuacji. Wystarczy tylko zwrócić się do Boga i Mu zaufać.

Osobom przebywającym w zakładach karnych oraz aresztach życzymy przede wszystkim nadziei. Tego, żeby zwrócili się ze wszystkimi problemami do Boga, nie patrzyli wstecz i uwierzyli w lepszą przyszłość. Bóg Swoim Miłosierdziem i łaską odmienia życie wszystkich osób udających się do Niego w pokorze i ufności. Tylko Bóg potrafi wyprowadzić dobro z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Życzymy Wam siły do zmiany swojego życia, odnalezienia pokoju w sercu i pokładania pełnej ufności w Bogu.

Wszystkim Czytelnikom ZiarnaNadziei oraz Darczyńcom życzymy, aby nadchodzące Święta Bożego Narodzenia upłynęły w spokoju, a na nadchodzący Nowy Rok 2022 życzymy wielu łask od Nowonarodzonego Jezusa oraz opieki Maryi Niepokalanej i Świętego Józefa.

Z Panem Bogiem i Maryją
Zespół Ziarno Nadziei

Wesprzyj Ziarno Nadziei

Gazeta Ziarno Nadziei wydawana jest dzięki wpłatom osób tworzących ten projekt oraz dobrowolnym wpłatom innych osób o otwartych sercach. Gazeta jest tworzona przez grupę młodych ludzi, którzy pracują charytatywnie i nie są w żaden sposób wynagradzani.

Pragniemy pracować charytatywnie i rozwijać nasz projekt. Żyjemy w czasach, w których mamy do czynienia z coraz większym odchodzeniem od wiary, spychaniem wiary na drugi plan i promowaniem nowoczesnego stylu życia, w którym nie ma już miejsca dla Boga. Tym bardziej pragniemy nieść Słowo Boże, szczególnie do osób, które znajdują się w trudnej sytuacji, na tzw. życiowym zakręcie. Chcemy mówić ludziom o Bogu, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego, niezależnie od sytuacji czy miejsca, w jakim się znajduje.

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- oraz ulice Warszawy.

W każdą trzecią sobotę miesiąca o godz 7.00 w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej odbywa się Msza Święta w intencji wszystkich darczyńców.

Wejdź na:
www.ziarnonadziei.pl/archiwum
i pobierz za darmo nasze wydania.



Jeśli chcesz nam pomóc, wesprzyj finansowo nasz projekt. Liczy się każda, nawet symboliczna wpłata! Po każdym wydaniu gazety publikujemy sprawozdanie finansowe, zawierające informację o kosztach wydruku gazety, jak i komplet dokumentów finansowych (m.in. wyciąg konta bankowego) oraz sumę wpłat dokonanych przez darczyńców. Wszystkie numery gazety są dostępne także w formie elektronicznej, do pobrania na portalu ziarnonadziei.pl.

Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:

Bank Millenium Paweł Pusz ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule: **Darowizna na Ziarno Nadziei**)